

# Kochać Maryję Sercem Jezusa, a Jezusa Sercem Maryi



o. Emil Neubert

Gdy mówimy do Maryi, powinniśmy zdać sobie sprawę, że robimy to w imieniu Jezusa, aby być Jezusem, który wychwala swoją Matkę i Jej dziękuje.

Istnieją różne sposoby na pogłębianie tej świadomości.

Pierwszym z nich jest rozważanie uczucia miłości Jezusa wobec swojej Matki.

Drugi sposób polega na tym, aby przed odmówieniem jednej z dłuższych modlitw skierowanej do Maryi (Różańca, litanii, oficjum) przystąpić do komunii duchowej i prosić Jezusa, Syna Maryi, aby do nas przyszedł, wspierając nas w uwielbieniu swojej Matki, miłowaniu, podziwianiu i dziękowaniu Jej. Przed krótkimi modlitwami wystarczy po prostu powiedzieć: „Panie Jezu!”, które to zawołanie oznacza: „Przyjdź, porozmawiać ze swoją Matką przeze mnie!”.

Zamiast recytować samemu: „Matko nieskałana, Matko najczystsza, Matko najmiłsza, Matko przedziwna... módl się za nami”, lepiej we dwójkę, wraz z Jezusem, zwracać się do Maryi. W tym utożsamieniu się z Nim, w czasie modlitwy, doświadczamy więcej gorliwości, miłości, ufności i większej satysfakcji, i sprawiamy Maryi – Jezus i ja – nieporównywalnie więcej radości. Wówczas i Pan Jezus doświadcza ogromnej radości. Święty Paweł wyraża pewną myśl, która początkowo wydaje się

dość osobliwa: „w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa”. Z pewnością nic nie brakowało cierpieniu Chrystusa ze strony samej Jego osoby, ale brakowało czegoś Pawłowi, uczestnikowi Mistycznego Ciała Chrystusa. To jest nasze zadanie, aby wypełnić się całkowicie Chrystusem, aby On w pełni ukształtował się w nas. Staramy się być pokorni, cierpliwi, miłujący, ale czy nie jest to nic innego jak staranie się o to, by napełnić się pokorą, cierpliwością i miłością Chrystusa, których nam brakuje? Podobnie, gdy praktykujemy pobożność maryjną, czy nie napełniamy się wówczas miłością synowską, której nam brak? Jednocześnie z Jezusem w czasie modlitwy do Maryi, pomagamy Mu kochać Jego Matkę; stajemy się dla Niego niejako „dodatkowym człowieczeństwem” w praktykowaniu Jego synowskiej miłości do Tej, która jest Mu nieskończenie droższą aniżeli jakiegokolwiek inne stworzenie. Cóż za radość możemy Mu sprawić!

Jeśli można powiedzieć, że to już Jezus kocha Maryję w nas, czy możemy także twierdzić, że to Maryja kocha w nas Jezusa? Maryja nie żyje w nas w ten sam sposób co Jezus, ponieważ Jezus żyje w nas poprzez swoją boskość. Jednak nawet jeśli Maryja nie przebywa w nas, działa w nas. Czyni to poprzez łaski, które nam wyprasza i dzięki którym możemy żyć życiem Chrystusa. Najprawdopodobniej Maryja działa w nas także w sposób bezpośredni [...].

Jeśli poświęcilibyśmy się całkowicie Maryi, to właśnie po to, aby Ona mogła w nas swobodnie działać, według Jej własnych upodobań. A Jej zamiary mają na względzie tylko samego Jezusa – Jezusa żyjącego we mnie i pragnącego żyć we wszystkich ludziach. Ona chce wykorzystać działania, które Jej poświęcamy, aby jeszcze mocniej kochać swego Syna, dziękować Mu i uwielbiać Go; aby On się narodził i żył we wszystkich ludziach, których Ona stała się Matką na Kalwarii. Maryja pragnie mojego zjednoczenia się z Nią, abym mocniej kochał Jej Syna, dziękował Mu i chwalił Go.

O ile nasza świadomość kochania Maryi w imieniu Jezusa

przynosi wielką radość Jezusowi, Maryi i mnie, o tyle zrozumienie, że Maryja jednoczy się ze mną, aby kochać Jezusa, raduje Ją, Jego oraz mnie samego.

Maryja się raduje, ponieważ staje się niczym „dodatkowe człowieczeństwo”, które może kochać i dziękować Jej Synowi. Jezus raduje się, ponieważ słyszy w moim głosie głos swojej Matki. Ja raduję się z tego, że z zupełnie innym uczuciem mogę powiedzieć: „Jezu, Boże nasz, Jezu, nasza ucieczko, Jezu cichy i pokornego serca, módl się za nami”, stosownie do tego, czy modlę się w swoim imieniu, czy mam pewność, że Maryja modli się ze mną i przeze mnie.

Dla dusz maryjnych, żyjących życiem wewnętrznym, zwłaszcza dla tych, które cieszą się darem obecności Maryi [...] nawyk jednoczenia się z Jezusem, aby rozmawiać z Maryją i jednoczenia się z Maryją, aby rozmawiać z Jezusem, staje się koniecznością. Czułyby się nieswojo, rozmawiając tylko z jednym z Nich, bez czynienia tego w imieniu drugiego. Święty Jan Eudes mówi o „kochaniu Jezusa sercem Maryi, a Maryi sercem Jezusa”. To wyrażenie, w różnych jego formach, można często usłyszeć z ust wielu dusz maryjnych. Już św. Anzelm, pięć wieków przed św. Janem Eudes'em, ułożył następującą modlitwę: „O, dobry Synu, przez miłość, jaką kochasz swoją Matkę, daj mi, proszę, kochać Ją prawdziwie, tak jak Ty Ją prawdziwie kochałeś. O, dobra Matko, przez miłość, jaką kochałaś swojego Syna i pragnęłaś, aby był kochany, wyjednaj mi, proszę, abym kochał Go tak prawdziwie, jak Ty Go prawdziwie kochałaś i pragnęłaś, aby był kochany”.

[...] Wołając: „Maryjo!”, wkładamy w to wezwanie nie tylko nasze własne uczucie dla Matki Najświętszej, ale także i przede wszystkim to, co dusza Jezusa czuje do swojej Matki. A w zawołaniu: „Jezu!” to Maryja modli się w nas i kocha swojego Syna, a my doświadczamy ufności i miłości, z jakimi Ona wypowiada to imię poprzez nasze usta.

Ojciec Emil Neubert, *Życie w zjednoczeniu z Maryją*, Płock

2016.